Nr 109 Poniedziałek 26 kwietnia (9 maja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Zjazd w Sofii.

Warszawa. — „Gazeta Warszawska" stwierdza, iż ostatnie narady, związane z projektowanym zjazdem słowiańskim w Sofii, miały charakter prywatny. Przypadkowy powód do narad dał zjazd prezesa komitetu wykonawczego, Kramarza, z prezesem komitetu organizacyjnego, Bobczewem, wobec czego nikt formalnych oświadczeń nie składał i żadnych uchwał nie powzięto. Wyłącznie odbyła się wymiana myśli.

Rewizya w Łodzi.

Łódź.—W mieście dokonano licznych rewizyi i aresztowań. Podczas rewizyi znaleziono dużo proklamacyi.

Nieudana ucieczka skazańca.

Wilno.—Żołnierze którzy eskortowali na miejsce stracenia szeregowca Safichlina, skazanego na śmierć, zastrzelili go w chwili gdy skazaniec próbował uciec.

Zjazd walki z handlem żywym towarem.

Petersburg. — Zjazd walki z handlem żywym towarem został zamknięty. Następny zjazd postanowiono zwołać w 1912 r. w Moskwie.

Echa rewizyi senatorskiej.

Petersburg.—Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, na skutek przedstawienia senatora Garina, wydał rozporządzenie o umorzeniu spraw sądowych, wytoczonych za oszczerstwo w prasie, w związku z rewizyą senatorską. Rozpatrywanie tych spraw ma być odroczone do czasu ukończenia rewizyi i ogłoszenia wyroku w sprawie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej intendentów.

Ze zjazdu kryminalistów.

Petersburg. — Zjazd kryminalistów postanowił powiadomić kongres brukselski o przyczynach, które przeszkodziły kryminalistom rosyjskim rozpatrywać na zjeździe niektóre kwestye.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg.—Na kołomiażskim hipodromie wobec licznie zebranej publiczności rozpoczął się tydzień awiatyczny. Zaczęły się międzynarodowe wyścigi aeroplanów, w których udział biorą awiatorzy: Popow (Rosya), Christians (Belgia), Edmond (Szwajcarya), De la-Roche (Francya) Wnzis (Niemcy) i Moran (Francya). Wyścigi zaczęły się o godz. 2 o wielką nagrodę Petersburga—15,000 rb. Pierwszą nagrodę otrzymał Christians. Po zamknięciu wyścigów dokonywał wzlotu awiator Popow, który okrążył hipodrom 14 razy. Awiatora przyjmowano owacyjnie.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Zjazd walki z handlem żywym towarem przyjął pomiędzy innemi rezolucye następujące: niezbędne jest wniesienie w jaknajprędszym czasie do Dumy Państwowej projektów walki z prostytucyą, która grozi całemu narodowi zwyrodnieniem fizycznem i moralnem; niezbędne jest wydanie specyalnego organu prasy dla rozpowszechnienia tendencyi T-wa obrony kobiet; pożądane jest utworzenie kolonii—ochronek dla dzieci kobiet niezamężnych. W końcu zjazd uznał za pożądane skasowanie reglamentacyi i nadzoru lekarsko-policyjnego nad kobietami upadłemi oraz zwiększenie ilości szpitali, w których leczenie ma być przystępne, lecz nie przymusowe.

Czernihów. —W Konotopie nieznani złoczyńcy okradli cerkiew. Zrabowano koronę z obrazu Zbawiciela, dwa srebrne kielichy i 50 rb. ze skarbonek cerkiewnych.

Ekaterynburg.—Komitet giełdowy postanowił wszcząć wraz z miastem i ziemstwem starania o utworzenie oddzielnej gubernii ekaterynburskiej.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors.—Dn. 24 kwietnia posiedzenie sejmu otwarto o g. 11 rano. W kwestyi prawodawstwa ogólnopaństwowego pierwszy zabrał głos prezes komisyi praw zasadniczych—Michelin. Mówca zaznaczył, iż jest przekonany, że sejm bezwarunkowo uchwali decyzyę komisyi, która uznała za niemożliwe, aby sejm dał swą opinię w sprawie projektu Najwyższego. W dalszym ciągu przemówienia Michelin krytykuje projekt prawa i dowodzi, że finlandczycy winni bronić praw, uroczyście zapewnionych im w 1809 r.

Jonas Kastren oświadczył, że cały świat cywilizowany uznaje państwowość Finlandyi. Duma rosyjska, którą posługują się dla zgwałcenia wolności Finlandyi, sama podpisze wyrok śmierci na siebie, ponieważ rząd, dla którego wszelkie przedstawicielstwo narodowe wogóle jest niemiłe, niebawem rozwiąże także samą Dumę. Naród finlandzki naturalnie nigdy nie uzna za obowiązujące dla siebie praw, wydanych w porządku projektowanym, i chociaż droga oporu jest cierniowa, lecz jest to jedyna droga, która prowadzi do zwycięstwa, jak tego dowodzi 25-letnia walka Węgier.

Socyalista Tokoj porównał wymaganie od sejmu rezolucyi w danym wypadku z propozycyą samobójstwa politycznego i oświadczył, że proletaryat zawsze walczył z rusyfikacyą.

Młodofin Arokallio wyraził nadzieję, że finlandczycy zwyciężą w walce, która ich oczekuje.

Starofin Ingman zarzucił autorom projektu doktrynerstwo i zaprzeczał mocy rosyjskim prawom zasadniczym.

Szwedoman prof. Choman nawoływał do oporu biernego.

Sejm jednogłośnie przyjął decyzyę komisyi praw zasadniczych o konieczności oświadczenia w odpowiedzi na propozycyę Najwyższą, że projekt prawa o porządku wydawania praw ogólnopaństwowych zawiera w sobie nader wielką zmianę praw zasadniczych Finlandyi i że sejm nie może wyrzec się przysługującego mu prawa rozstrygania zasadniczych kwestyi tego rodzaju, a z tego powodu nie uznaje za możliwe dać swoją opinię o całości przedłożonego mu projektu prawa.

Posiedzenie sejmu zamknięto o godz. 9 wieczór.

Zgon Króla Edwarda.

Petersburg. — Na mocy rozkazu Najwyższego minister spraw zagranicznych polecił telegraficznie ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie wyrazić rządowi wielkobrytańskiemu współczucie rządu Cesarskiego. „Ciężki cios, jaki dotknął rodzinę królewską oraz naród angielski—powiedziano w depeszy ministra—wywołuje głębokie współczucie w Rosyi, gdzie zmarły monarcha był uważany przez wszystkich za szczerego przyjaciela".

„Rossija" w artykule wstępnym zaznacza, iż wraz ze śmiercią króla angielskiego schodzi z areny politycznej jeden z najznakomitszych monarchów europejskich, który zwracał uwagę całego cywilizowanego świata swą owocną działalnością, skierowaną nie tylko na wzmocnienie potęgi swego państwa, lecz i na zapewnienie pokoju w Europie. Jedną z największych zasług króla w dziedzinie polityki zagranicznej jest dokonany przez niego nagły zwrot w polityce zagranicznej Anglii, która była wrogą dla Rosyi i Francyi. Zbliżenie z Francyą i porozumienie z Rosyą—oto dwa znamienne fakty panowania króla Edwarda, dzięki którym pokój i polityczna równowaga na długo zostały utrwalone w Europie. „Opłakując razem z przyjaznym nam narodem angielskim zgon wielkiego przyjaciela Rosyi—króla Edwarda, możemy tylko życzyć—kończy gazeta—aby pamięć jego wiecznie żyła w sercach wdzięcznych współczesnych i potomków".

Rzym.—Izba deputowanych. Minister spraw zagranicznych, zaznaczywszy osobiste zalety króla Edwarda, oświadczył, iż smutek Anglii jest smutkiem Włoch, szczególniej zaś monarchy. Izba i senat odroczyły posiedzenia do środy. Nad parlamentem wywieszono flagę żałobną.

Berlin. — Po otrzymaniu wiadomości o zgonie króla Edwarda, pisma wieczorne poświęciły zmarłemu królowi artykuły, w których wyrażają swe współczucie narodowi angielskiemu i zaznaczają niezwykłe zasługi zmarłego, jako panującego, szczególniej w polityce zagranicznej, wskutek czego państwo angielskie znacznie wzmocniło swe stanowisko mocarstwa wszechświatowego. Prasa zaznacza, iż w wypadkach różnicy zdań pomiędzy Niemcami i Anglią w polityce zagranicznej zmarły król nie był przeciwnikiem Niemiec.

Londyn.—Wskutek zgonu króla odbyło się posiedzenie formalne parlamentu angielskiego, odroczone na skutek propozycyi Cherchill'a. W izbie lordów lord kanclerz oraz pozostali parowie złożyli przysięgę. Członkowie rady tajnej w ubiorach galowych przybyli o godzinie 3 i pół po południu do pałacu St. James. Król w uniformie admiralskim przybył do pałacu o godz. czwartej. Powitał go tłum wielotysięczny. Zgodnie z ceremoniałem, król podpisał akt o wstąpieniu na tron, poczem silnie wzruszonym głosem wypowiedział mowę, zaznaczywszy, iż wzruszenie nie pozwala mu mówić. Król przypomniał słowa ojca, wypowiedziane podczas wstąpienia na tron, iż do końca życia będzie pracował na pożytek swego narodu. Idąc za przykładem ojca, król z Bożą pomocą dołoży wszelkich starań, aby pracować dla dobra narodu. Wskazawszy, iż w zmarłym królu stracił ojca, przyjaciela i króla, i wspomniawszy o głębokiej sympatyi, okazanej domowi królewskiemu, król oświadczył, iż usilnem staraniem jego będzie zawsze dążenie do pilnego przestrzegania konstytucyi.

Petersburg.—Sekretarz stanu, Stołypin, przesłał na ręce Asquith'a telegram, w którym wyraża głęboki smutek z powodu zgonu króla Edwarda oraz współczucie w ciężkiej stracie, poniesionej przez rodzinę królewską i naród angielski.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya.—Obrońca Tarnowskiej, Diena, w końcu swego przemówienia zwraca uwagę sędziów przysięgłych na słabość charakteru Tarnowskiej, która zawsze ulegała wpływom postronnym. Obrońca prosi sędziów, aby byli pobłażliwi dla oskarżonej, i dowodzi, że twórcą całego mechanizmu przestępstwa był Pryłukow.

Wzloty Utoczkina.

Wczoraj p. Utoczkin po raz wtóry dokonał wzlotów na swym dwupłaszczyznowcu systemu Farmana. Pomimo, iż wzloty zapowiedziane były na godzinę 5 po południu, już o godzinie 3 miasto formalnie się wyludniło. Nieprzerwana fala ludu popłynęła bulwarem Bibikowskim ku placowi Syreckiemu, na którym zapowiedziany był popis awiatora. Po obu stronach bulwaru ciągnął nieprzerwany sznur powozów, samochodów, dorożek, omnibusów, platform towarowych, przerobionych *ad hoc* na omnibusy i tak przepełnionych, że, zda się, szpilki nie byłoby gdzie wcisnąć; tramwaje wiozły ludzi poprzyczepianych do okien, umieszczonych na schodkach, buforach, omal nie na dachach.

Prześliczny dzień wiosenny, bez najmniejszego wiatru, dawał rękojmię, że wzloty odbędą się bez żadnych przeszkód i niespodzianek.

Na placu, pomimo niezwykle licznego tłumu, panował tym razem znośny porządek, nie z powodu powściągliwszego zachowania się publiczności, lecz jedynie dzięki łańcuchowi kozaków, ustawionych zewnątrz aerodromu oraz piechocie, konnym żandarmom i policyantom, którzy pilnowali placu.

O g. 5 min. 15 wytoczono aeroplan. Zapanowała cisza. Wszystkie spojrzenia skierowano w jeden punkt, z którego niebawem dało się słyszeć warczenie propellera, i o g. 5 min. 35 aeroplan zwolna, majestatycznie wzniósł się w powietrze, zatoczył olbrzymi półkrąg, wykonał kilka ewolucyi na wysokości 15 sążni, poczem, zatoczywszy szerokie półkole, zwolna, spokojnie opadł w pobliżu trybun. Wzlot trwał 5 minut.

Publiczność natychmiast rzuciła się na plac, widocznie w celu obejrzenia przyrządu zbliska, lecz na widok galopujących żandarmów w oka mgnieniu cofnęła się na miejsca.

O g. 7 min. 15 nastąpił drugi wzlot, i w kwadrans po nim trzeci. Każdy trwał 2 minuty, w ciągu których awiator zataczał koło nad aerodromem, poczem rozentuzyazmowana publiczność powoli zaczęła się rozchodzić i morze głów popłynęło z powrotem do miasta.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (9) Kleta i Marcelina.
Jutro 27 (10) Teofila.

Wschód słońca godz. 4 m. 24
Zachód słońca godz. 7 m. 29.
Długość dnia godz. 15 m. 05.

— POŻAR. Przy ul. Funduklejowskiej w d. Nr. 2. wczoraj o godz. 2 w nocy wybuchł pożar w składzie E. Brabeca. Pożar został wkrótce stłumiony przez Starokijowski oddział straży ogniowej.

— KRADZIEŻE. Przy ul. N.-Wał w domu Nr. 51, z mieszkania M. Sidormana, skradziono pieniądze i weksle na sumę 1,500 rb.

Dokonano kradzieży: u M. Lewińskiego (ul. M.-Wasylkowska Nr. 24) i u C. Halperna (N.-Wał Nr. 51).

— ARESZTOWANIA. Wczoraj na ul. Nabereżno-Kreszczatyckiej i na targu Troickim aresztowano zawodowych złodziejów: Helenę Sołomiachę, T. Fedina i W. Zubenkę.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Niezwykle liczne zebranie się publiczności podczas wczorajszych wzlotów Utoczkina nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Na M. Szurdi najechał powóz; lekarz skonstatował u niej złamanie ręki. Katarzyna Mariewa, popchnięta przez tłum, upadła i złamała sobie nogę. Obu poszkodowanym «Pogotowie» udzieliło pomocy lekarskiej. Jeden z kozaków, pełniących służbę policyjną, spadł z konia i odniósł silne potłuczenie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na Kreszczatyku Matrena M. w celu samobójczym wypiła roztworu jodu. «Pogotowie» uratowało desperatkę.

— POD TRAMWAJEM. Na Bibikowskim Bulwarze dostał się pod koła tramwaju przechodzący na drugą stronę ulicy P. Napatnikow. Na szczęście skończyło się tylko na potłuczeniu. «Pogotowie» udzieliło poszkodowanemu pomocy lekarskiej.

Ze sportu.

Latawiec Paulhana i parowóz.

Paulhan, dążąc do Manchesteru drogą powietrzną, kierował się linią kolei żelaznej, nad którą bezpośrednio starał się lecieć. Jednocześnie miał umieszczoną na brzuchu dokładną mapę, którą, dzięki własnemu, wielce pomysłowemu wynalazkowi, mógł obracać w ten sposób, że odpowiadała dokładnie tej mapie żywej, którą widział pod sobą.

Lecąc tak jakies 150 do 300 metrów nad linią kolejową, jak wiemy już z jego opowiadania, ujrzał pociąg pod sobą, którym jechała jego żona. Było to przed Rugby.

Za Lichfieldem zaś przez całą prawie drogę, pociąg jechał tuż pod nim. Maszynista pociągu opowiada wrażenia swoje z tego jedynego w swoim rodzaju wyścigu, który okazał, jak bezsilny jest parowóz wobec lotu aeroplanu.

«Gdy Paulhan, mówił maszynista, wszedł do latawca w Lichfield, wiał wściekły wiatr i deszcz padał, ale wkrótce wyjrzało jasne i ciepłe słońce. Lotnik trzymał się z nerwową ścisłością linii kolejowej. Tylko koło Crewe nagle porzucił ją i tak szybko odleciał w bok, że na kilka minut straciłem go z oczu. Ujrzałem go potem, jako czarny punkt na horyzoncie, na wysokości 400 metrów. Leciał z szybkością 80 kil. na godzinę.

«I znowu poszybował wprost nad linią kolejową i leciał nad samym pociągiem—i znowu nagle gwałtownym zwrotem uleciał na zachód, ponad drzewa parku lorda Crewe, aby powrócić raz jeszcze nad linię—wyprzedzając mnie.

«Puściłem maszynę całą siłą pary, chciałem go dogonić. Naprożno! Nie udało mi się zbliżyć już do niego i rzeczywiście Paulhan przyleciał na kilka minut przed nami do Manchesteru.

«W życiu mojem nie widziałem bardziej wstrząsającego widowiska, jak ta denerwująca jazda. Chwilami, gdy wicher wzmagał się do siły burzy, zdawało się, że latawiec już, już przechyli się i spadnie na ziemię—i ja, trzęsąc się z wrażenia, nie wiedziałem, gdzie zatrzymać mój parowóz, aby przyjść z pomocą lotnikowi, który, jak się zdawało w każdej chwili, mógł ledz zgruchotany—nie wiedziałem wogóle, czy zatrzymać się, czy dalej jechać»...

Jeżeli tak silnych wrażeń doznawał podczas lotu Paulhana maszynista, to cóż dopiero musiała uczuwać żona śmiałego lotnika, jadąca w tym samym pociągu.

Awiatyka w Anglii.

W Anglii w r. b. odbędzie się siedem meetingów awiatycznych, w których nagrody ogółem wyniosą 750,000 franków. Pierwszy odbędzie się w Huntington między 14 a 21 maja; nagrody wynoszą 50,000 fr., drugi w Doncaster (4—11 czerwca) 50,000 fr. nagrody; trzeci w Wolwerhampton (25 czerwca—2 lipca) 200 000 franków; czwarty w Bournemouth (11—16 lipca) 200,000 fr; piąty w Lancastire (28 lipca—3 sierpnia) 50,000 fr., szósty w Lanark (6—13 sierpnia) 200,000 fr.; wreszcie siódmy znów w Lancashire (15—20 sierpnia) 50,000 franków.

Meetingi w Lanark i Bournauth będą międzynarodowymi. Pierwszy zebrał już fundusz w kwocie 300,000 fr., drugi przeszło 250,000 franków.

ROZMAITOŚCI.

Zagadkowa śmierć malarki amerykańskiej. Z Rzymu donoszą nam: Władze rzymskie zajmują się od kilku dni wyświetleniem pewnego, bardzo tajemniczego zdarzenia. Oto ubiegłego tygodnia rybacy w zatoce neapolitańskiej wyciągnęli z morza nagie zwłoki młodej kobiety. Niebawem zdołano stwierdzić, że jest to trup amerykańskiej malarki miss Raid. Miss Raid przebywała w ostatnich miesiącach w Neapolu dla studyów nad pejzażem morskim. Jak się z dochodzeń okazuje, nie utrzymywała ona tam prawie żadnych stosunków towarzyskich i żyła w odosobnieniu. Śmierć jej przedstawia się bardzo zagadkowo. Dotychczas nie wiadomo, czy miss Raid padła ofiarą zbrodni, czy też zachodzi wypadek samobójstwa. Samobójstwo wydaje się wielce nieprawdopodobnem, gdyż miss Raid była — jak jej otoczenie oświadcza — bardzo wesołą i jeszcze kilka dni przed śmiercią opowiadała znajomym swym o projektach, które miała zamiar w najbliższej przyszłości urzeczywistnić. Również wykluczonym się zdaje nieszczęśliwy wypadek, a to dlatego, że zwłoki były nagie, a niepodobna przypuszczać, izby odzienie zostało zerwane przez fale morskie. Pozostaje więc tylko przypuszczenie, iż miss Raid padła ofiarą zbrodni i w tym też kierunku władze czynią dochodzenia śledcze. Wiele daje do myślenia fakt, że kilka dni przed zniknięciem malarki, amerykański statek krążył w zatoce neapolitańskiej. Statek tek wysłał łódź, która płynęła potem wzdłuż wybrzeża. Wobec tego zachodzi możliwość, że miss Raid udała się na pokład okrętu amerykańskiego i że tam ją spotkało nieszczęście. Obdukcya zwłok wykazała wprawdzie, iż ciało jej pozostało nienaruszone, ale być może, że ją otruto.

Miss Raid ma w Nowym Yorku dwie bardzo bogate siostry. Z listów, po niej pozostałych, wynika, że otrzymywała ona 36,000 lirów rocznej renty i miała niebawem objąć milionowy spadek.

Balon kierowany elektrycznością bez drutu. Kontr-Dreadnought powietrzny, czyli wielki balon sterowy do burzenia balonów wojennych wynalazł inżynier Raymond z Liverpoolu, nazywając go «burzycielem powietrznych Dreadnoughtów».

Balon ten nie potrzebuje załogi. Kształtem przypomina balony Zeppelina, ale poruszany jest za pomocą elektryczności, wysyłanej mu z lądu bez drutu—nawet na największe odległości.

Balon uzbrojony jest w lufy do wyrzucania torped.

Oczywiście balon może służyć również i celom pokojowym, a fakt, że można nim z ziemi kierować, daje mu zupełnie wyjątkowe znaczenie.

«Mogę tu sobie siedzieć w Londynie w fotelu—mówi wynalazca—i, naciskając tylko guzik elektryczny, przesyłać za pomocą mojego balonu, przyjaciołom moim w Paryżu czy Berlinie, co chcę np. rzucić im w okna garść kwiatów».

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 25-go kwietnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg . .	216.475
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^{1}/_{2}\%$ pożyczka 1905 r. . .	100.60
	4% renta państwowa 1894 r. .	90.30
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. .	216.35
	Dyskonto prywatne . . .	$3^{1}/_{4}\%$
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.35
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r. .	90.60
	$4^{1}/_{2}\%$ pożyczka 1909 r. . .	100.75
	5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	103.80
	Dyskonto prywatne. . . .	$2^{5}/_{16}\%$
	Usposobienie mocne	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r. .	—
	$4^{1}/_{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$98^{7}/_{8}$
	$4^{1}/_{2}\%$ „ „ 1909 r.	—

41)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Ale bądź pewną, że wolałbym życie stracić, niż ciebie nieszczęśliwą uczynić..

— Ach, drogi Danielu, wierzę głęboko twym zapewnieniom. Czyliżbym mogła zresztą o tem wątpić? Jeśli się o co lękałam, jeśli drżałam o co, to jedynie o twoje szczęście, które mogłam zniszczyć.

— A ja, droga moja, prędzejbym umarł, niżelibym zapomnieć mógł o tobie... Zresztą, w jakiż to sposób mogłabyś zagrodzić mi drogę do szczęścia? Jeśli masz na względzie obowiązki moje dla społeczeństwa, to się dowiedz, iż nie istnieje tak silne uczucie osobiste, któreby zdołało...

— I tegom świadoma — przerwała mu Helena — lecz sądziłam, pisząc do ciebie, że tobie trzeba miłości pochłaniającej całkowicie, innej od...

Chciała powiedzieć „mojej", lecz słowo to zamarło na jej ustach.

— Pisałaś mi już o tem, a ja, co myślę, odpowiedziałem.

Uczuł, że drżała całem ciałem, stojąc obok niego. Tuż koło nich tkwiła złamana kolumna, a z trawy wychylały się, oparte amfiteatralnie o pochyłość wzgórza—stopnie. Cortis usadowił na nich swą towarzyszkę.

— Czy wiesz, Danielu, co najbardziej cięży na mem sumieniu? Oto list, który napisałam do ciebie w obronie twej matki. Zgrzeszyłam bardzo wtedy nierozwagą i lekkomyślnością — teraz nie mogę sobie darować, że z mojej przyczyny...

Cortis nie dał jej dokończyć.

— Nie, nie winnaś temu. Moja matka jest w Rzymie, co prawda, razem ze mną, lecz stało się tak z mej własnej woli, nie tyś się przyczyniła do tego... Miałem odrazę do mieszkania z tą kobietą pod jednym dachem, nie przeczę też, iż była w tem spora doza egoizmu z mojej strony. Mówiłem sobie nawet: „raczej każda inna ofiara, niż ta". I mówiłem źle... Skoro bowiem łatwo nam wykonać cośkolwiek, to już nie mamy prawa nazywać tego ofiarą... Przytem i to dodać muszę, że, co do dzielenia z nią na przyszłość życia, żadnem stanowczem przyrzeczeniem się nie związałem. Pozwoliłem jej przyjechać — oto wszystko. Jest to rodzaj próby, na którą ją wystawiam, zanim znów pozostanie samą — i panią swej woli. Ty zaś, droga moja, ty — przyczyniłaś się tylko do mego dobra.

Helena pochwyciła jego rękę, chcąc pocałunkiem wyrazić tę niewymowną wdzięczność, jaką za jego dobre słowa uczuła.

Ale cofnął się szybko i, pochwyciwszy obie jej dłonie, podniósł ją i postawił na stopniach.

— Mnie tylko przysługuje to prawo — szepnął, następnie schylił się i dotknął jej czoła ustami. Ona drżała, jak listek i, pozbawiona siły oraz woli, straciła prawie świadomość tego, co się z nią dzieje.

Przez czas pewien i Cortis nie był w stanie mówić, w końcu rzekł:

— Zasłużyliśmy sobie na to oboje...

Usiedli następnie oboje na stopniach, milcząc. Pierwsza odezwała się Helena:

— Powiedz mi, czy bywasz niekiedy w kościele? Czy się modlisz?

Cortis uśmiechnął się:

— Ciekawym, dlaczego pytasz o to?

— Dlatego, że sama, ilekroć chcę się modlić jak ongi, tyle razy coś mi przeszkadza. Zatraciłam wiarę, zatraciłam ją do szczętu.

Powiedziała to z rozpaczą niemal, kryjąc twarz w dłonie i chyląc głowę.

— Zapewne, iż leży w tem prawdziwa klęska duchowa — odrzekł. — Ja nie często chodzę do kościoła, bo, jak ci wiadomo, służę więcej sprawom mego kraju, niż mojej duszy, to mi jednak nie przeszkadza gorąco wierzyć w Boga i mieć przeświadczenie, iż On bez gniewu patrzy na mnie.

— Taką mam ochotę — odrzekła Helena—opisać ci, co się w mojej duszy dzieje, opisać jej dziwne jakieś stany. Lecz teraz nie zrobię tego, bo mi słów brakuje.. Przytem — rzekła, zrywając się ze swego miejsca—i tak już za wiele czasu dla mnie straciłeś. Powinieneś odjechać zaraz...

Później dodała półgłosem:

— W jakim celu mój mąż będzie u ciebie?

— Skądże o tem się dowiedziałaś? — zawołał Cortis.— Ach, już wiem... Od Clenezziego...—dodał po chwili.—Tylko się nic trwóż, bo niema czego. Mamy się porozumieć już raz nareszcie co do terminu owego długu i mamy to uczynić formalnie, na papierze. Gdyby Lao tu się znajdował, podjąłby się niezawodnie rzeczonej sprawy. W jego nieobecności biorę wszystko na siebie i jemu z rezultatów zdaję sprawę.. zdaje się, że to proste i naturalne... Robisz z tego tymczasem coś bardzo ważnego!

Mówił ze wzrastającem rozdrażnieniem, zatem Helena dała spokój badaniu.

— Widzę, żeś chory. Trzeba się leczyć—zauważyła.

Daniel wzruszył ramionami.

— Ja miałbym się leczyć?

Helena nie myślała mu zaprzeczać, lecz tyle było namiętnej prośby w jednem jej, pełnem współczucia, westchnieniu, że Cortis doznał ogromnie słodkiego wzruszenia i zamilkł. Istotnie miał gorączkę, głowa mu ciążyła, jak ołów, lecz znosił niezdrowie z właściwą sobie energią, zwiększoną w obecnej chwili przez podniecenie nerwów. Doznawał teraz niemal zupełnego uzdrowienia, bo oto poraz pierwszy poznaje istotę, którą umiłował; ukochana ta podziela całą duszą uczucia jego i dzięki jej świta mu zorza nowego życia. Jednocześnie spokój tego dzikiego ustronia oddziaływał nań i przenikał jego duszę, Malutkie, żółte i białe kwiatki, kołysały się od lekkiego południowego wiatru, wśród zrujnowanych stopni, a w głębi, gdzieś w pobliżu głównego wód basenu, dzwonił swą piosenkę słowik; ani głosy ludzkie, ani ludzkie kroki, nie mąciły wcale spokoju tej pustelni.

Chętnieby tu pozostał, lecz południe zbliżało się—wybiła godzina powrotu. Wybrali pierwszą lepszą drogę, nie troszcząc się o to, kto komu ma być przewodnikiem. Dopiero, dotarłszy do jakichś grubych, wydobywających się na wierzch korzeni, obok dziwacznej kształtem egzotycznej rośliny, co również, jak oni, zabłądziła w głębi tego ogrodu, spostrzegli, że nie idą we właściwym kierunku.

— Dziś mam mowę w parlamencie — rzekł Daniel—przyjdź koniecznie. Przyślę ci bilety wejścia.

Ręka Heleny oparła się mocniej o ramię towarzysza. Wypadało wejść na chwilę do muzeum, więc weszli, nie mówiąc z sobą, radzi i szczęśliwi z tego, że wspólna myśl i uczucie wspólne dostraja oboje do tegoż tonu. Ze zbiorów jedynem dziełem sztuki, które przykuć zdołało ich uwagę do siebie, było niewielkie popiersie kobiety. Główka biała, marmurowa, pochylona na ramię, miała rysy łagodne i jakby trochę zatarte i zamglone przez czas, przez cały ów szereg wieków i zmiennych losów, co nad nią przepłynął.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.